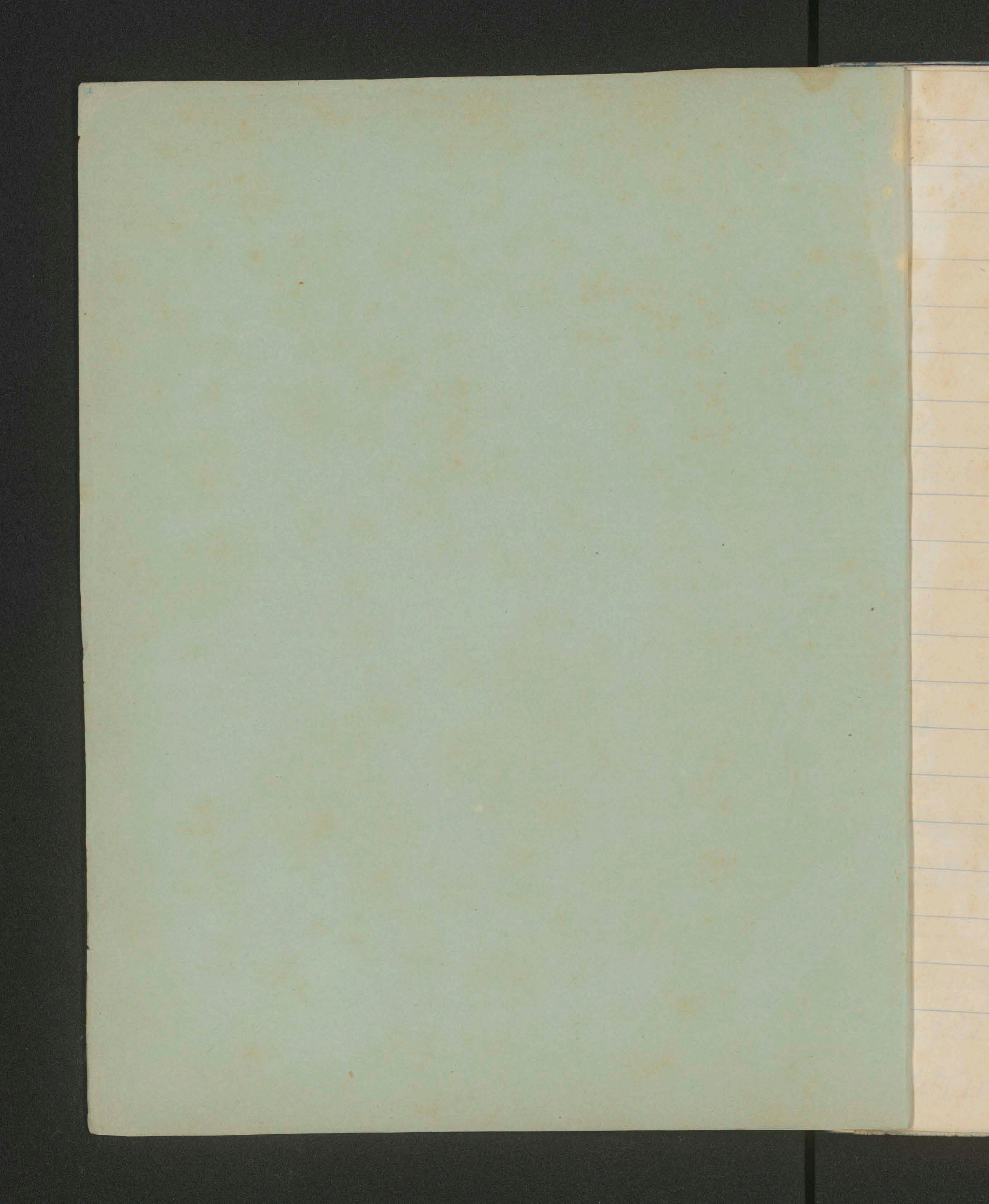
Dziennik Zofii Elżbiety Dzieduszyckiej

29 X 1889 – 27 X 92





1

Dziennik

Zofji Dzieduszyckiej.

3.

Od 29 Października 1889 do 4 Listopada 1892.

29 Października 1889

Piszę przy lampie.

W Krakowie od Piątku, 25go, dzień do jazdy w sam raz; Mama z trudem wsiadła ale drogę zniosła dobrze. — W Niedzielę ~~na [illegible]~~ na Summie u św. Barbary, Ojca Fr. kazanie niemieckie o śmierci; po południu u św. Józefa chwilka o szarej godzinie... Wieczór Tarnowskie, Marya i Jadwiga u moich sióstr, ja u Pani. — Wczoraj w Poniedziałek u Spowiedzi rano — Ojciec Tychowski, apostoł miłości... Popołudniu na różańcowem nabożeństwie ~~u~~ św. Barbary. Dziś

dzień w którym miał się odbyć
ślub w Wace*, poszłam się po=
modlić u św. B. – przy Mszy
w żałobnych ornatach... U nas
Pan Jezus u Mamy; Ksiądz
Tychowski najdroższy, błogosła=
wiony człowiek i Ojciec! Dłuż=
szą chwilę zabawił, przypomina
zdarzenia (w obejściu) ś.p. O. Kamieńskiego,
i O. Dąbrowskiego. Kilka weso=
łych anegdot missyjnych.. naj=
lepsza o tonzurze zalepionej
kawałkiem czarnego baranka,
co się potem odkleić niechcia=
ła.... O. Załęski ma się lepiej.
Ja w świetnym humorze z
kilku powodów przy nim; roz=
świecił mi przypomnieniem
dawnych dobrych czasów...(Mó=

* Krystyny Tyszkiewicz z Andrzejem Potockim.

wię o Tychowskim.)
Po obiedzie z Kasią na spacerze; spotkanie z panią Lizią Wężykową. Zaniosłam do Milkowskiego „Le récit d'une Soeur" p. Craven, ~~..~~ czwarte dzieło od naszego przyjazdu; dopiekała mi moja oszarpana biblioteka. Także korciły mię moje relikwie, alem już je wczoraj uporządkowała: dwa pudła japońskie w długiej razem szkatułce: małe relikwiarzyki w jednem – w błękitnych morowych woreczkach, (czekają na dewizki), krzyż O. Kamieńskiego w swoim etykiku. Jeszcze dorobię rejestr i kalendarz im wszystkim przynależnych dni.
Na różańcu, p. Zaleski, Ojciec

z Ks. Czartoryskiej, znać w przejeździe; Pani Margrabina Wielopolska w Tawce przedemną; ucałowałam w rękę przy okazyi – że święta to święta!.. (Dlaczego Paulina tak na mnie wytrzeszczyła oczy?) W swoim welonie wygląda jak legenda .. jak zazdroszczę takich domowych relikwji!
Spotkanie z Tutusiem*, odprowadziła mię kawałek – mowa o O. Eberhardzie i t. d. wszystko na jej sposób – przedziwna! W świetle latarni mignęło mi się coś przepysznego .. to M. P. jak zawsze bardzo szczęśliwie niedopatrzył mię, wygląda czy zdrowo niewiem, ale dobrze usposobiony; ciekawam też jego

Teodozya Uszerska

wrażeń z Wystawy powszechnej?
Dlaczego spotykam go zawsze na
tej postaci? Muszę się dowiedzieć.
W powrocie do domu doktór W.
pełno słów. Jestem zmęczona. Czy
też dobrze jeszcze dzisiaj próby
z tą elektryką? wczoraj po nocy
z Kopca Kościuszki oświecali wieżę
Zamkową i różne punkta; z
oknam widziała – świetne. – A pro
pos Kośc. zachwycał się naszym
jego portretem Ks. T. dziś rano;
„Oj jakiż piękny! patrzcie
państwo – co z niego nierobię, a
to on był taki!" Ja się też
w nim kocham, i im starsza
tem więcej upatruję w tym
portrecie, bodaj to mieć pradzia-
dziów co z nim ongi trzymali;

napis na ramach podług auto=
tografu: „Tadeusz Kościuszko
Walerianowi Dzieduszyckiemu";
malował go podobno jakiś
Anglik w Paryżu, po powrocie
z Ameryki, z broją orderu Cin=
cinata — błękitna wstęga, włosy
długie — oczy jak pół nieba.
A rzecz śmieszna; dawniej
wisiał w wielkim salonie —
pod nim makata — broń po
Emirze Rzewuskim na stoliku;
wszyscy broń uważali, na niego
spojrzeli i już. Dziś skromnie
na fotelu oparty w naszym
teraźniejszym saloniku — dopiero
wszyscy ach i och zachwycają
się, a pan L. D. aż oczy zamru=
ża po swojemu.

30 Października –

Rano na Mszy – trafiłam na mszą żałobną. We drzwiach kościoła Maryackiego stangret Jan od państwa M. P. – przywitaliśmy się. –

Potem odniosłam do Miłkowskiego „Dwie wizyty w Anglji" (Chłędowski) i „Święte pamiątki Krakowa", po drodze jedno z dwojga opuściłam w największe błoto.. śmiał się. Za powrotem porządki w moim pokoju. Nowakowska „Olszynkę" przyniosła od Sztuk pięknych, (ostatnie premium z obrazu Kossaka W.) Mama mnie podarowała. – Po obiedzie niespodziewana wizyta – pani T. z córką; dziwnaż w co się obracają uczucia nasze niektóre... Oj

cztërdziestu lat pierwszych! Ubra-
nie: ubrana – suknia: ciemno
pąsowa, okrywadło pluszowe, ka-
pelusz z piórami krągły i
płaski – Oczywiście niewiem jak
nazwać co do fasonu, ensemble
szykowny – słowa przyjemne. Ba-
li z jej matką rozmowa znaczą-
cząca...
Na różańcu. Ciepło w sercu.
U wyjścia powitanie z naj-
milszą panią Imusią Tarnow-
ską. Śliczniuchna, uśmiechnęła
się ale smutna. Wzajemnie
pytałyśmy się i objaśniały: w
Wiece odbyło się – chwała ci nie-
bu! Uścisnąwszy mię za rękę,
ponownie, wsiadła do powozu;
ja do Miłkowskiego jeszcze

poszła po pierwej zostawione 4 książki: doskonale oprawione.

2 Listopada – Dzień Zaduszny

Przedwczoraj na Mszy św. – W zakrystyi św. Barbary chwilka rozmowy z Oj. Tychowskim. Wieczór na zakończeniu różańcowego nabożeństwa (tamże) – „Te Deum" – klęczałam przy balustradzie pod figurą św. Józefa.

Wczoraj na Summie i Kazaniu znów u św. Barbary. Podczas obiadu przyszedł Oj. Tychowski – wyborną chwilkę miałyśmy z Kasiunią; zjadł jednego pierożka i wypił trochę wina; zostawił nam po krzyżyku na czole i po obrazku z podpisem – na moim z temi słowy: „na tej Ter

dolinie, wszystko przeminie" – od=
nośne do mojej u niego spowie=
dzi.... Dziś rano miał wyjechać.
Gdy odszedł on ja do parafii
Naszej św. Piotra (gdzie wczoraj
był odpust) poszłam z Nowa=
kosią na kazanie wieczorne
i procesyę. Znów ślicznie
Te Deum – w tym wielkim
kościele te pełno pojedynczych
i zbiorowych świateł zawsze
effekt szalony*: Patrzę, naprze=
ciw mnie w ławce osoba – ani
chybił świeżo nawrócona żydów=
ka; z widzenia znam ją; jesz=
cze w peruce... dziwnie widzieć
było jak się serdecznie modli,
supplikacye z nami śpiewa...
tylko z ciekawością ta i tam

*Święcone świece mnóstwo ludzi.. myśli o czyśćcu – organy....

spoglądała, nowych używając wra=
żeń. Za powrotem do domu
znowu zastałem Tarnowskie; do=
piero im się lepiej tą razą przy=
patrzyłam: Gigi bez grzywki ład=
niutko wygląda i świeżo, Mary=
nia jak zawsze mizerna, trochę
jej tylko przybyło na twarzy.
Obie w czarnych sukniach z
dżetowym przodem, dobrze im. Ma=
rynia jakieś wspomnienia wy=
wodziła z lata: o Hostynnem
pp. Komorowskich (Marylki z
Dzińskich) gdzie piękna alea
topolowa, ale ogród ma być
brzydki – dom to samo. A pro=
pos, Myszka (Marya) Stasiówna
Dzieduszycka ze Starego Gwoźdźca za=
ręczona z jakimś panem Ko=

morowskim, właś. dóbr; dowiedzieje=
my się z gazety. —
Z dzisiejszego nic do zanotowa=
nia: leżę w łóżku i niebyłam
w kościele, za to w zapale do
różańca za św.św. duszyczki czyś=
cowe. Basia rano wychodziła
i przyniosła mi śliczny obrazek
z tekstem z Sab. de Ségur dawniej
znanem z Livre de piété...
Wszystko miłe na mnie działa:
ma parole — je crois avoir retrou=
vé ma bonne âme d'autrefois!...
Autrefois! est-il loin déjà
que cet autrefois! Le dix, le
quatre, sera le huitième anni=
versaire de notre départ pour
Rome....!
Lis la Vie du b. Labre de

L. Aubineau que je viens d'avoir fait relier. Rien de transportant pour moi comme cette lecture... On croit se retrouver dans sa chère petite chambre au paravan multicolore du Babuino n° 22 (venti due)... le même livre en main, le coeur à la romaine comme je l'avais alors... N'est-il pas vrai qu'on l'a réelement autre làbas? et l'esprit aussi... Ah que c'est un bon esprit! — Cependant je crois l'avoir ratrappé en quelque sorte ces derniers temps-ci... Bon Saint, obtenez moi d'en ~~être~~ rester pour plus longtemps là avec ma pauvre personne!

Un petit soupir à Lorette…
De deux, c'est cependant bien
là que préférablement je vou=
drais, j'aimerais à me retrou=
ver encore.

4 Listopada (czyli
ósma rocznica wyj. D. B.)

Wczoraj przykra Niedziela w
którą niebyłam w Kościele bę=
dąc słabą. Po południu przyszła
z Szema z dziewczynek swoich
Hocia (pani Honoryna Ludwiko=
wa Dębicka). Dziś w łóżku,
dzień dość nieciekawy. Ra=
no przysłało Mamie „Towa=
rzystwo Tatrzańskie" tego=
roczny upominek swój – prócz
zwyczajnej sprawozdawczej
a tą razą bardzo streszczo=

nej broszury, pięć pięknych heliograwiur... To była przyjemność.

Od Mamy odebrałam półroczną moją rentę.., zaraz, posławszy przez Nowakową do kassy, sobie do dyspozycyi zostawiłam 68 i coś florenów. Tu zanotować bym chciała przedsięwzięte wydatki:

Bielizny sztuk trochę.

Książki w oprawie u Milkowskiego.

(Oprawa obrazka nad łóżkiem.)

Dwa relikwiarzyki niezbędne... (trzeci nazwany d'exposition — przydał by mi się; u Milkowskiego widziałam za ośm guldenów... Paryski; bronz

dorę – czeskie szmaragdy – gustowny ... trochę mi w głowę wlazł.)
W perspektywie imieniny Basi i Mamy ...
Bucików nowych para.
Wiadoma błękitna wstążeczka i aksamit.
(Robota – albo – srebrny wiadomy relikwiarz ...)

15 Grudnia – Piątek

Owoż próbka mojej osoby! regularnie piszę? a jest, byłoby o czem. – Imieniny obu Sióstr – liczne, suto, Mama za obydwoma przyjmowała, w Kasine raz pierwszy. W Basine prześliczny czas zimowy; Ojciec Tychowski; wieczór grałam dla pani Romanowej Micha=

towskiej – raz pierwszy od wielu czasu; miłe wspomnienie! – „Berceuse" Szopena – „Du bist die Ruh" Liszta – pierwszego Polonez, nazwany „Bal u Suworowa"... – „Nie myślałam że będziesz tak dobrze grać", usłyszałam. Et, dobry Bozia!

Pobyt Ledóchowskich; wieczory spędzane razem; dobrze nam było; najęły mieszkanie w Hotelu pod Różą na karnawałowe miesiące; tymczasem wróciły do Lipnicy.

Kilka z rzędu wizyt pani** znaczące. Cieszy mię ten rodzaj stosunku... Dotychczas: wpakowanie jej dwóch tomów · Ojca W. Fabera. Moja muzyka i wachlarz chiński...

** jeszcześmy niewidziały. Acha! wizyta u niej –

kilka innych wizyt oddanych, mię=
dzy innemi pani Imusi, z którą
u siebie kilka najmilszych spę=
dziłyśmy chwil temu niedawno.
W Sobotę, siódmego, u Panny Maryi:
niespodziewany widok z odkrycia
nowego sklepienia – alem się o
tem co dopiero rozpisała do Chełm=
dzieńskich. Kochany Matejko!
W Niedzielę, Święto Niep. Pocz. list
niebieski od Jadwigi… zrobił mi
dzień pamiętny.. Jak śmieszne u=
czucie pierwszy raz mieć z tem
do czynienia! Zrobił że od tej
pory wyraźniej tylko się modlę
o… wcale co innego. Najświęt=
sza Wola Twoja, o Boże mój!
We.. Wtorek, M. B. Loretańskiej:

byłam u O. Załęskiego; owa spowiedź
z awanturami.. 1mo drzwiczki od mojej
kratki które niechcący mufką z
zawias wytłuczyłam z takim impe=
tem – 2do jego drzwi od samego
konfesyonału.. ktoś pchnął czy co
innego, a czapka, laska i biedna
jego chora noga bufrr! znowu
z największym hałasem na przedsio=
nek gdzie się odbywało –– Wieczorem
tegoż dnia u Gisi Taor. na 1szem
piętrze: panna Anna i Matejko..
Zano, trzeba starych szanować, ale
to chyba na wykazanie do czego
prowadzi starość bez odnawiania
się w młodszem pokoleniu: jaka
różnica między starą panią Celiną
Dębicką z.d. a tą starą panną..

Wczorajszy dzień całe miły: rano najniespodziewańsze listy dwa: od „braciszka" Wład. Lubeckiego i Cioci Anny Pot. Rymanowskiej — Józio zdrowszy, ależ straszną rzecz przeszedł, no, i ona z nim, tylko że ta inaczej bierze wszystko na świecie jak inni..

Wieczorem u Dębickich; po okropnej ślizgawicy dobiłyśmy szczęśliwie, ja z Basią i Nowakową przy pomocy spotkanego samego p. Ludwika. Wiadomość od nich o przybytku u pani Róży R.. Ano, więc jest teraz: twoje, moje i nasze.. dziwnaż że na to było potrzeba losom uśmiercić aż dwoje aby zeszli się, około 40=stu latek pani,

dzielniejszej młodej mamusi (o pierwo=
rodnym do 20=stu blisko lat synie)..
~~[illegible]~~ Niechże im się chowa ~~[illegible]~~
ów skarbus — przyznaję, szczęśliwie
już zeszły na pogodzenie dzisiejsze=
go świata z tą szczególną mał=
żeńską epopeą.
Książę August Czartoryski u
Salezyanów umierający... a tobie
dzięki o Boże mój żem Go choć
pierwej widziała oczami mojemi
i to w kościele... Ach „raz
mi mówiono że są na tej ziemi,
Ziemscy Anieli z duszami świętemi”;
błogo choć jednego takiego było
znać w swoiem życiu.. jeszcze wie=
dzieć że polak, że Czartoryski,
wnuk Adama, i przez Kraków
przeszedł w tym XIX wieku nim

do nieba zawrócił między aniels-
ką brać! Właśnie wczoraj tam
w albumie spotkałyśmy fotogra-
fię Jego z dziecinnych latek:
wytwornie ubrany chłopczyna
z kręconym włoskiem; w ręku
batcik czy coś, koło niego jakaś
inna zabawka.. a te oczy już
spuszczone – minka jak na modłę
do modlącego się Aniołka – już
drugi Alojzy Gonzaga... Ach
a to Królewicz *nasz*!

Innemi takie twarzami odzna-
czyły się te albumy pełne naj-
ciekawszych takowych.. Tak
na dwóch przyciwnych stronicach
Tólka i Artur Pot. z czasu na-
rzeczeństwa. Trzcitam Hocię: „Oto

takie dramat!.. Jeden taki widzieć
jak my od początku do końca."
Spojrzała: „ach to prawda!"
Potem się trochę o tem zgadało..
Boże, Boże, do Ciebie, Panie wszech
kwestyj się zwracam: trzebaż
takich ofiar na przemawiania
za Tobą do ludzi!.. Biedne ofiary
cudzych grzechów — jak ich nazwać
inaczej? jak sobie tłumaczeć podob-
ne historye? Mój mocny Boże,
by temu fotografowi co te ich
postacie wtedy zdejmował — tych
dwojga młodych, zdrowych, świek-
nych narzeczonych od których
Polska się trzęsła by temu, kto był po-
kazał w co się obrócą za lat
ledwo troche —! i to nie jedno, lecz dwoje..
Oj jakież dobre, że nie tu wszystko
się kończy! A-

Lecz to jedno ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ widziane i przebyte może posłużyć do nawró=cenia do tej wiary gdyby kto miał ochotę wątpić!

8 Stycznia 1890

Plagaż z tą modną influenzą! Przestała być śmiesznością odkąd z niej umierają ludzie, a kto sam się na nią przechorował musiał także nabrać przekona=nia że to przeprawa niewesoła. Ja, jakżeż chora byłam w Sobotę! Dziś, Środa, jeszcze niewiem kiedy z łóżka wstanę: głuchy ból w głowie, synapizm na boku, chrypka, katar, to się nazywa rekonwalescencya! W obec tego Karnawał... No,

przyznam się że gdyby nie to że tak się miało ze smutnej przyczyny bo choroby Mamy, musiałabym teraz powiedzieć: „jakie to dobre żeśmy co tego roku wcale na niego nie liczyły!"

Pół świata leży, drugie pół przy rekonwalescencyi lub szczerym zamiarze położenia się w swoją kolej... W Krzeszowicach nieszczęście dochodzi... choćby reszta niemiał ani za miesiąc jeszcze, to wszystkim tym pierwszym domom ostatnia nieprzyzwoitość myśleć o zabawie.. chybaby sam (na utrapienie) tego żądał, od czego influenza wszystkim za wymówkę stanie.

W tej chwili przychodzi do mnie Basia z wiadomością że stara cesarzowa Augusta umarła na influenzę. Miłoż wierzyć te=raz z pewnością że była kato=liczką.

Do zanotowania zresztą, jeszcze z ubiegłego miesiąca i roku: śmierć pani Romanowej Bnińskiej; na pogrzebie byłam i nabożeństwie u Kapucynów, na którem celebro=wał Oj: Wacław, Sybirak... W dwa dni po niej, ~~stary pan~~ Józef graf Szembek, który na to przyjechał z żoną osiedlić się w Kr. aby ~~[illegible]~~ swoim pogrze=bem sprawić rendez-vous to=warzystwu na początku sezonu

jak to zawsze ktoś musi ~~zro-~~ wziąść na siebie, gdzie widziałam się jeszcze ze Stryjem Włodzimierzem. Ledóchowskim znów w ostatnich dniach umarł brat p. Tymoteusz w Göding - ale mimo to mają zjechać tutaj, oczywiście już nie dla karnawału ale dla bliższych znajomych, i to jest na co się bardzo my cieszymy.

P. Tarnowska „z dołu" już z Gratzu wróciła z Marynią. Jadwisia natomiast dziś właśnie z Ojcem odjeżdża na południe do San Remo na całą zimę. Niebawem zaczną niektóre osoby emigrować na ślub Marszałkówny Zuli Tkon. do Lwowa. Ciekawam czy mu się też uda być

wesołym? Jak dotąd, stary Ksiądz Kan. Scipio, grand oncle, od dwóch lat już chory, uczuł się w obowiązku przenieść na tamten świat właśnie teraz..... Zawczoraj go chowano.

10 Marca.

„Wierzę... w świętych obcowanie". Jeśli kto miał sposobność zastanowić się nad tym ślicznym ustępem naszego Credo to pewnie ja. Wczorajszy też dzień św. Franciszki Rzymianki mógł mi pod pewnym rozmarzyć względem.

Jakoś z tą łaskawą Świętą stosunek mój całkiem osobny. Pamiętam, w dzieciństwie czytała mi Kasia jej żywot – poetyczny jak

mało, jeszcze przez panią Fullerton powieść z takim wielkiem pokuszeniem powieściowym pisany że osoby jakby się znało.. Zajęło mię też, ale tylko tyle, jak na to wszystko i moje usposobienie bardzo mało. Niebawem potem była jazda do Rzymu, chodziłyśmy jak pod drzwiami nieba.. Co do mnie jednak z pewnego względu rzadość moją brałam o wiele ogólniej niż n. p. Kasia — i — żal mi było z niej tak podzielona, że gdy ona do swojego św. Kostki działa poprostu, ja w Rzymie nic takiego nie miałam coby mnie osobiście, wyjątkowej, partykularnie czekało. Z wszystkich Świętych największe natchnieństwo mniej wię=

zawsze miałam do świętej Elżbiety więcej: owoż co pod tym względem Rzym mię niezadawalniał.
Tak jednak było tylko do dnia w którym po raz pierwszy zna=lazłam się przed grobem św. Fran=ciszki Rzymianki u Santa Maria Nuova na Starym Rzymie – Wiecz by iskry jakiej do serca mi z pod zimnego wypuściła marmuru: tak wyglądać może tylko pioru=nowe w kimś zakochanie się.
Tak przez resztę pobytu w Rzymie św. Franciszkę kochałam przynajmniej na równo ze św. Elż=bietą a grób Jej doskonale za=stąpił mi brak grobu Tej dru=giej... Tak było przez cały pobyt; wyjechałam – i skończyło się.

Jakże jednak niezachować było
pewnej wdzięczności? Odtąd co rok
mniej więcej, przynajmniej dzień
Jej obchodzę. W ostatnich latach
jednak tak głupio usposobiona
byłam w ogóle....
I oto wczorajszy dzień Twój
Moja Droga Święta... Czas prze=
ciętnie właśnie dwa lata od....
Bądź Wola Boża _ tak okropnie
boję się nieodpowiedzieć Łaskom
Jego, a bodaj czy nie pewnemu
wybraniu _ Może się niestosownie
wyrażam _ ale chcę zaznaczyć
że gdy nad każdą egzystencyą
ludzką osobne ma On widoki,
a komu więcej dano od tego
więcej wymagać będą, mnie może
trudniej niż komu się zbawić

w zwyczajnych cnoty warunkach..
Je ne suis sans doute pas une exception dans l'amour de Dieu; nul ne l'est, et le P. Faber l'a dit, mais c'est que cet amour est exceptionnel dans chacun de nous, dit-il encore.. Si j'allais ne pas lui répondre à la fin, Oh mon Dieu! Et ~~quand~~ je pense combien cela en avait l'air jusqu'ici! Pauvre Jésus, comme je Vous traite!

11 Marca

W ostatnich dniach miałyśmy w domu Chl. mianowicie Matkę z Maryną. Przyjechały aby się widzieć z krótko w Krakowie bawiącą panią Celiną Bohzecką które przy

tej okazyi miałam i ja niemałą radość widzieć (po Krymie raz pierwszy od lat 8 = ośmiu!)
Miały odjechać dzisiaj i już-eśmy się z niemi najczulej pożegnały w Niedzielę: w ostatniej chwili zawołałam: „ach niecieszy, żegnać się z Chl.! Słyszycie? już raz się chyba wypiliście!" a na te słowa też pani wyleciała, ponoś zapłakana nieco.
Aż raptem dziś zobaczyłyśmy ich znowu! znowu jedna historya. Miłą miałyśmy chwilę! ~~[illegible]~~ Zrys=kałyśmy: Basia chwilę znaczącej a potrzebnej rozmowy — ja złoty medalicerek M.B. Ostrobramskiej który mi ta kochana istotka Maryjka, z własnej szyi zdjąwszy zostawiła.

12 Marca –

Qu'en sera-t-il mon Dieu! Si je pouvais voir mais là, ce qui s'appelle, votre volonté!

Niema rady, trzeba się będzie rozmówić, otwarcie a poprostu. Podobno sama na siebie w ogóle mało mam rozumu. Tak niedawno naprzykład zdawało mi się to rzeczą tak jasną.. Czy może tak jest rzeczywiście a tylko ten los nasz... Bądź jak bądź myśl tego intermezza pod postacią rekolekcyi jeszcze mię nieopuszcza – to może ~~[illegible]~~ przynajmniej sposób przejścia, czego tak czy siak Pan chce odemnie, a dość mi tego cierpienia w spychaniu różnych kłopotów z

dnia na dzień.

Panie Chl. widziałyśmy jeszcze dziś; ponieważ Marynia dostała swego bicia serca i z tego powodu niemogły puścić się w drogę. Tak można by powiedzieć że się znów wczorajsze emocye na nic zdały, ale to nie=prawda kiedy się z tąd dowiadujemy jak jednakowoż te osoby kochamy. Ta złota Maryjka!... ale prawda, niechce żeby ją tak nazywać i być może że to tam nareszcie dla kogo zabawne, ta gruba i przecię nie osiemnastoletnia "Maryjka" – kiedy ja wiem jaki" to Anioł co gdyby teraz miał pójść do nieba, prawdopodobnie zająłby tam

miejsce w chórze tych co do niego wjeżdżają na pierwszej Chrztu św. niewinności... Dodać że nie mnie jednej robi ten effekt: tak dziwnie inna od wszystkich!
Albo z tem swojem sercem? Jesz=czem w ten sposób cierpiącej osoby niewidziałam. Bywało, pamiętam: led-wo nieskona na tem którem łóżku, usta pełne jakiejś aptecznej truciz=ny, oddechu brak — i śmieje się!
Zresztą od dzieciństwa: włosy prze=pyszne, niżej kolan, więc je nosi ubite na głowie że i nie znać chyba że się brzydko czesze.. Ktoś się dzi=wi raz że ma piękne czoło, no bo je ma, tak rozumne a szlachet=nie zbudowane że pytać się trzeba.

co tam w niem — to dosyć, na dru=
gi dzień zapuszcza grzywkę, nieprzy=
mierzając jak żydówka. A jednak
do klasztoru się niewybrała. Sama
Matka ~~tylko~~ wygląda na to że
nie zawsze wie co z nią robić — ale
dziś jeszcze mi powiedziała a to
à propos tego zasłabnięcia ~~[illegible]~~ które
jej przeszkodziło opuścić tak prze=
nią ukochanego i żałowanego Krako=
wa:, „kiedy bo już Sam Pan Bóg
zawsze to zrobi co ona chce, tyle
się razy przekonałam. To przywi=
lej Marysi że i w domu zawsze
jej wola ma wpływ największy —
niewiedzieć dlaczego, ot tak, rządca
czy pokojówki jej wolę słuchać
jak kogokolwiek. To urok”...

13 Marca, Czwartek
południe

W tej chwili pod nieobecność Basi odbieramy taką kartkę z Włocławy:
„Hier soir, Dieu nous a donné une belle petite fille.
Leon. Lubecki" 11 Mars.
Serdecznie się cieszymy, szczególnie tem że córeczka. Strzeże jej Matko najświętsza ku Większej Syna Twego Chwale. W samych 40stu św. Męczenników dostała się na świat nasza Księżniczka!
18 Marca - Wtorek.
Dziś rano wiadomość o śmierci Księżny Izy Sanguszkowej w Gumniskach.. Poszłam się upewnić do kamienicy: prawda. Umarła w nocy. Wstrząśnienie....
Biedne dzieci!

Mszy mojej rannej u P. Maryi wysłu=
chałam za jej duszę i na intencyę
Księżniczki i jej brata.

26 Marca.

Dziś, Środa, św. Teodora, umarł Artur
Potocki. Boże, co mnie się dzieje pisząc
te słowa! Pierwszą wiadomość odebrała
Nowakosia wybrawszy się popołudniu
na pogrzeb marsz. Truszyńskiego
od zabieranego lokaja Wincentego.
Ja sama płakać nawet niemogę
tylko mię coś tak, dziwnego rozbiera.
A właśnie u nas bardzo smutno,
Mama ciężko cierpiąca, nawet nie=
śmiemy mówić jej dzisiaj.
Ach świat cały, jakiemże wygnaniem
robi się w takich chwilach!!
Jeszcze trzeba sobie mówić że: precię
umarł!. po jakimże boczysku na ziemi!

Ciocia Anna nieprzychodzi – już drugi
dzień .. Słońce nasze drogie – brak nam
Jej; niewiem co to znaczy. Wszyscy ma=
ją smutne miny, czy mnie się tak
widzi, kogo spotkam – niebo szare...
Och, ale <u>Pan Jezus dobry!</u> i w sa=
mem tem co nas spotyka: wczoraj
n.p. po tym ciężkim dniu, ta chwi=
la przy wiecz. pacierzu tej jakiejś ta=
kiej pociechy wewnętrznej...
I co się tyczy samego tego biednego
zmarłego .. wszak mógł inaczej skończyć,
ciężej, okropniej, w paroksyzmie jakim
tych wściekłych bólów swoich, bez tej
ostatniej spowiedzi na którą się śród
nich tak długo zdobyć niemógł –
aliści, pokazał nam Pan Bóg, czy
modlitw ludzkich słucha; trzeba że

go na kilkadziesiąt właśnie godzin opuściły — że to nastąpiło w związku z tą spowiedzią, na pociechę niemałą; że odszedł łagodnie — ~~A~~ ~~[illegible]~~ żebyśmy dobrze odczuli jak dziecię do Boga, na odpoczynek.. do Królinki swojej ...

„O amare, o ire, o sei morire! o ad Deum pervenire!"

28 Marca, Piątek

Wracając południem z Kościoła gdziem się za niego modliła, spotkałam się z p. Antoniową Potocką z Olszy... Oto jej słowa: „powiedz Mamie że jakiekolwiek mogła Pani Adamowa mieć w tem pociechy żadnej Pan Bóg nie odmówił. Antuś umarł jak święty" — —

Wziąwszy ją pod rękę dostałam na prędce trochę bliższych szczegółów —

jednem słowem pocieszających – jakoż cała rozrzewniona jestem do Pana Boga, a do nich wszystkich jeszcze głębiej do serca uczuciem przejęta

Ostatnie tchnienie z uśmiechem oddał – w pokoju Rólki... patrząc w ten obraz Zmartwychwstania Pańskiego Matejki którego po swem nieszczęściu wymalować i tam umieścić dał. –

O trwogi nasze ostatnich czasów, gdzieżeście?, „O śmierci!, gdzie zwycięstwo twoje?" –

1 Kwietnia, Wielki Tydzień

W Sobotę odbył się pogrzeb, a więc czwarty dzień jak tam w zimnym grobie leży pod Koszowickim kościołem

obok swego aniołka i tylu innych, ach tylu! że aż czarno od tablic w tej tak nowej katakumbie – Za to od czoła pełni Adamowej coraz jaśniej... Widziałam ją tam przy nim – leżącym w tej wielkiej Halli pełnej portretów antenatów gdzie od lat 15=stu tyle trumien już stało.. Jakiż model na Matkę bo=lesną! a jak piękna!

Wystawiony był nizko, w kałuży kwia=tów; strój polski – wygląd przyjemny choć twarz zmordowana, ręce dziwnie wychu=dłe, i tak w ogóle zmieniony żebym go może była niepoznała chyba po pew=nem typowem podobieństwie do ojca.

Pogrzeb, oczewiście wszystko co sobie wystawić można pod względem zara=zem i tego co do serca: ludu wiejs=kiego tłok – wystąpił i Kościół

Boży jak na pożegnanie godnego syna twego: Pięć infuł; mitra jedna Księdza Sembratowicza. Księcia biskupa Krukowskiego mowa na progu domu, jedna za wszystkie w zwyczaju będące ponieważ żadnych niechciał – pewna, O tyle niewypadła jeszcze jakbym była lubiła że tak pomieszany był, wzruszony.. Cóż bo to starcowi żegnać takich co się na ręku nosiło – całe życie kochało; jeszcze tego człowieka, tego młodzieńca z którego zejściem jak się wyraził: „podobało się Panu Bogu kartkę wyrwać z przyszłości naszej”...!
Będąc w towarzystwie Cioci Anny 2a Rymanowa, tam samem w onej

chwili znajdowałam się jedna z naj=
bliższych grupu w którym pani Ado=
mowa zapomniawszy o sobie tuliła bied=
ną Różyczkę, wpół omdlałą na ławce
w objęciu ~~[illegible]~~ Kozsi której rękę
znów tulił Andrzej, podczas gdy
pani Zofia Zamoyska mdlała z
drugiej strony, a myśmy wszyscy
od płaczu wstrzymać się niemogli.
Ach Boże!

Ta Różyczka ... jakże straszne wra=
żenie robi w tak małej istocie boleść
tak dojrzała, tak rozumna! Zochna
płakała jak dziecko - ona jak kobie=
ta .. O, biedne stworzenie - czyż jesz=
cze dożyć niepnesszło pokoleń nad jej
głową??....

W kościele wszystkie po Mszy i Pa=

ciętkie i ruskie. Śpiew Hospody pomyłuj jak z nieba.. dał mi do myślenia nad trumną tej, (niech powiem co myślę) – jednej z wybranych ofiar za wszystek ten śpiew po ziemi naszej rozbrzmiewający z piersi niekatolickich po zabranych cerkwjach – – „Ach, Jam jest Pan, Bóg twój ...... który poszukuję do trzeciego i czwartego pokolenia"!..

Do grobu trumnę nieśli zmieniając się przyjaciele – a miał ich niemało, i takich co ~~[illegible]~~ ich się pytano czemu zdrowie przy nim narażają w jego ciężkiej chorobie, gdy już żadnej przyjemności z niego mieć niemogli?.... Zacny pan Artur!..

Zadzwoniły dzwony – zaszumiały drzewa – zawestchnęły piersi – i pośród, pod kamień, w chłód, sam zimny i głuchy... a Kreszowice zostały i świat dalej idzie, i pokolenia idą – Ot, ale dusza wysoko – i „nie wszystko umiera", non omnis moriar. Pokój mu.

2 Kwietnia – W. Środa

Ciekawam o ile się też będzie podobało dobremu Św. Józefowi – wysłuchać innych gorocznych próśb moich? – Zawsze jeszcze z dziecinnych lat mamy zwyczaj obchodzić Jego miesiąc, Marzec, a podczas gdy trwa, różne spisane potrzeby nasze w formie listów wkładać pod figurkę lampką oświecaną i kwiatkami strojoną możnego Patrona. Owoż tego roku, jedną głównie wyrażoną prośbą moją, był bezza= przeczenia tyle obchodzący mię Pan Artur...

Jakżem wysłuchana! Co prawda, nie sama ja się za niego modliłam, ale okoliczność że ta szczęśliwa śmierć nastąpiła w samą ostatnią środę miesiąca „Świętego od szczęśliwych śmierci" każe mi wierzyć que mon billet a aussi été pour quelque chose là dedans — wszak środa uważana za dzień św. Józefa cały rok; tego roku uroczystość Jego, 19 Marca jeszcze w nią wypadła a zatem śmierć p. Artura zarazem w oktawę tej uroczystości.

Wtorek powielkanocny

W Wielką Sobotę odwiedziny pp. Antonich z Olszy — znowu o Arturze i różnych innych biedach. Nieszczęśliwi ludzie od trzech tygodni nic nierobili tylko z pogrzebu na pogrzeb włóczyli się:

po Księżnie Sanguszkowej w Gumniskach –
pani Maurycowa Potocka w Zatorze –
po niej pan Artur w Krzeszowicach,
dla nich co serca dotyczę, oczewiście
najdotkliwsze – po p. Arturze Księżna
Jadwiga Leonowa Sapieżyna w Krasi=
czynie.. Straszny bo rok na najpierw=
sze domy w Kraju – Oczcze zauwa=
żenie Pańskie!.. I jeszcze, niekończy
się to! obecnie: Książę Adam w Krasi=
czynie tym samym, bez nadziei – na
pogrzebie Matki niebył wcale; wczoraj
znów Ciocia Anna, z dziećmi na Świę=
ta bawiąca przy p. Przemysławowej Po=
tockiej donosi nam z Warszawy o
śmiertelnej chorobie pani z Potockich
Stanisławowej Zamoyskiej z Podzamcza,
Siostra męża Cioci ś.p. pana Stanisława
a siostra p. Antoniego z Olszy; coś będ=

nagłego skoro w Sobotę jeszcze nic niewiedział o tem. Toż by dopiero było nieszczęście! – dwanaścioro dzieci z których połowa niedorostłych jeszcze...
W wielką Sobotę wieczór na Rezurekcyi w naszej Parafji, u św. Piotra. Śliczności! te światła gorące w ogromie tego Kościoła co architekturę taką ma piękną że po ciemku przypomina nam rzymskie, procesya ze śpiewem Zmartwychwstania obchodząca po tym wielkim cmętarzu jaki przedstawiają ~~posadzka~~ podziemia jego a pokrywa posadzka po której stąpamy za Zmartwychwstałym Królem wszech wieków: „Alleluja! Zmartwychwstał jako był powiedział..” i wy. Zmartwychwstaniecie: co pod

temi płytami śpicie i z pomników tych spoglądacie ku nam – zmartwychwstaniecie, bowiem On powiedział!...
(Wstanie i pan Artur, tam z pod Koszkowickiego Kościoła... Czy tego cokolwiek do tej pory na popiołach jego wznosić się będzie...)
Celebrował nasz gołębi Xiądz Kanonik (Serwatowski) co już od tylu lat wychodzi z tem nabożeństwem, twarzą, ~~..~~ jakąś już trumienną zdającą się mówić: „już co tego roku to mi ostatni raz"...
Wszystko razem rozmarzające – i noc jakąśmy zobaczyły wychodząc – tak gwiaździsta, księżycowa, że całem niebem zdawała się mówić: „jestem wielka noc!"......
Same Święta wcale przyjemne. Dla Świata nieciekawe w obec tegorocznych

stosunków — dla nas: mama lepiej —
nabożeństwa tuto — życzliwe osoby —
pogoda rozkoszna, list od cioci
Anny... Wczoraj popołudniu wyjeż=
dżałyśmy z Basią: u panny St.
w „złotej fortecy" — niezastałyśmy. U
p. Oktusi Mazurkowy — Basia pacz=
tet z osób... Olga M. —
Dziś rano byłam u Panny Marji.
Półgodziny w Matejce.. Popołudniu
Marynia Tarnowska. Niemam czasu.
14 Kwietnia —
Kilku zajmujących rzeczy spodziewa=
my się w tych czasach — ciekawam
które z nich dojdą?
Cioci Anny Rymanowskiej za któ=
rą nam już tęskno aż strach! — Po=
wrotu pana Tarnowskiego (~~z dołu~~)
(z I piętra)

25 Kwietnia – Piątek.
(rocznica mojej 1-ej Kom. św.)

Dziesięć lat, słodki Jezu mój! 10 lat!.....

....

5 Maja.. Poniedziałek

To ciekawość! Dawno, a może nigdy nieznajdowałyśmy się w takim odmęcie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ że tak się wyrażę, następujących po sobie ~~[illegible]~~ zajmujących wypadków, a to ~~[illegible]~~ właśnie kiedy z powodu chronicznej od roku choroby Mamy niby w świecie niebywamy. Jeszcze, zajmujące jak zajmujące, ale to rzeczy o których pisać by powieści! na ~~które~~ jakie niektóre, łata się ~~[illegible]~~ stworzyła i odmatała!

niby sobie tivar w życiu naszem
zender-vous daly.
Notatki z dni ostatnich: 1szy Maj,
dzień fatalny.. Od paru miesięcy o=
statnich zajmował wszystkie dzien=
niki Europy; ale jakoś, przeminął
szczęśliwie, zwłaszcza też w naszym
biednym poczciwym kraju, gdzie
prócz jeszcze wszelkie antispołeczne
roboty Massonów najmniej się zdy=
były przyjmować. Ajentów tylko
rewolucyjnych po całej Europie a=
resztowanych do kilku tysięcy
a kilka podpaleń. Zwłaszcza Nie=
masz w takich okolicznościach jak
kiedy się n.p. biedne zakonniczki
po klasztorach bardzo boją — bo
to sprowadza ich modlitwę — a=
wiadomo czem właściwie nas

nędzny świat stoi. —
Sobota, pełny dzień. Rano jak zwy=
kle na Mszy; widziałam u Pan=
ny Maryi ten relikwiarz Drzewa
Krzyża św., ten rzadszy, wystawiony
jako w wieczystość znalezienia
tejże relikwji. Jaki on piękny!
jak cenne po naszych kościołach
spotyka się rzeczy. Wysoka oprawa=
wa z grubego srebra ślicznie mo=
delowana w naczyniu ręki pań=
skiej, artystyczna. Partykuła
wielkości blisko małego palca
otoczona brylantami. — Dalej
mówiąc o tymże dniu: dwa bło=
gosławieństwa, jedno popołudniem
u św. Barbary gdzie miałam przy=
jemność poznać nowego Jezuitę
Oj. S. a udało mi się zamówić

na cały ciąg małżeństwa osobną publiczną zdrowaśkę na intencyę mojego starego..(pana M. P.) drugiem późnym wieczorem u Panny Maryi wracając z wizyt; że jedna od drugiej ciekawsza: u Pani Celiny w ich mieszkaniu koło św. Marka, poznałam p. Anulkę i bobo. Ciocia Józia z Olejowa z Różią. Pan Mogielnicki...Nowakosia; ach! jakie to dziwne, niby śmieszne a zaj= mujące, wszystko razem! — Druga wizyta u pani Tereni z Lubienie= kich Rostworowskiej, w innym rodzaju rozmarzające. Pokazywała nam roboty swego męża... Będź= że tu pesymistą, niewier w idea= ły! Prawda że ich ziemia wi=

wcześnie nie dość wiosła kiedy na
to zwykle tylko pojawiają się aby
i tak przedwcześnie niknąć. Złama=
ło Gadomo o tym człowieku! Za=
mało gadają. Czyż to zwyczajny ta=
lent był? – Ani talent ani czło=
wiek. Prawda że z jednej strony
tak ludzie lubią dużo mówić o
rzeczach wiele mniej tego wartych
że się stało banalnem używać
niektórych wyrażeń tam gdzie
znów innych stosownych niestać.
Ten jego „Chrystus spoczywający
u Matki"!... Byłam we wszyst=
kich Galeryach włoskich a żaden
mnie tak niezachwycił. Natchnie=
nie! Nie ma co mówić. i tu „podobało
się P. Bogu wyrwać kartkę z przysz=
łości naszej." Mieliśmy Grottgera i

mamy Matejkę, ten byłby trzeci
w swoim rodzaju odrębnym. Do
tego sam z nich robi ten efekt
że niewyśpiewał jeszcze co miał...

12^{go} Poniedziałek

Notatki: 3^{go}, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, śmierć pana Mar-
cina Popiela.. (jeden więcej!) Biedni
rodzice, dwoje nad grobem starców
p.p. Pawłowie, mieli znalezienie św.^{go}
Krzyża w stracie pierworodnego sy-
na. W ten sam dzień byłam
z Basią jak zapisałam u p.
Celiny a potem u p. Rostworow-
skiej. ~~[illegible]~~ W Poniedziałek Janiutko wypra-
wa z B. Dworską i Jadwisią
tzw. do Bramy Floryańskiej, pierw-
sza. Powstawałyśmy o 5^{ej}, spracowa-
ły się na umór; szczere wesele.

Za powrotem w południowej porze, Xawery Lub. z pudełkiem, (prześliczne!) – po obiedzie wizyta Ciotki Józefy z Różnią i panią Anulką: idealnie przemiluchne stworzenie, zakochałam się! Ktoby to kiedy był znów powiedział? Rozprawa przed portretami.

Nazajutrz znów rankiem u Brzozy, tą razą bez Basi. Popołudniu u Mar. Stadnickiej.. spotkanie na schodach ... Oj, oj! niemasz jak paluszek Boży. Pani Szw. niezastałyśmy, u Księżny Augustynki mgr jej Lunia Mazaraki, w końcu Jen. Ponińscy.

We czwartek, św. Stanisława, przybyli Leona Dzieduszyckiego, Gizia... Staś Ostaszewski...: Miło.

Zresztą przez wszystkie te dni Leon i Leon i co z tem ma związek (jako i nowe kotaliki na naszym cudownym obrazie)... Zawczorajsza wyprawa z nim - po Stabakiewki... spotkanie z Lunią i Józiem Mich. „Słodki człowiek" - Ach jakżem się ubawiła!! Późno wieczór na Skałce chwilka dobre wspomnienie. Powrót przez Kazimierz.....

Dopiero wczoraj... Ano, niby grande réunion de famille: Marynusia Janiszów Tyszkiewiczów, miłe dziecięciątko. Przyszedł potem Pater Tychowski, w przejeździe tylko jak zawsze, któremu zaśpiewałam gdy koniecznie chciał mnie usłyszeć. Na końcu Panie M. - w samej chwili gdyśmy

przy fortepianie dośpiewali: „na środku pola..." Co za zabawa nasza z Leonem! poczciwy chłopak. Jeszcze ubawi nas trzech pełne jakoby kokieteryi..! Odjechał – wieczór.

Środa.

Ostatni dzień krzyżowy. Wczoraj i dziś na processyi. W Poniedziałek popołudniem u Ciotki Józefy Wod. pierwsza wzmianka o owem niepojętem zmartwychwstaniu, dawno przygasłej pamięci pana Henryka... Ciekawam co się też wykaże? tożby był temat do legend na całe sto przyszłych lat!! – Ostatecznie hasłem mojego życia było zawsze mniej więcej: „wszystko może być, z dopustem Bożym."

Wczoraj wracając po wichurze
z Majowego od św. Barbary spot=
kanie — z panią Adamową — raz
pierwszy od ... ć niemówiłam z nią
bo mnie sama niezobaczyła — a
mnie jak coś ~~m~~ onieśmieliło a
za wnętrzności chwyciło z wrażeniem
takiem tylko zbladła a obejrzała
się długo za nią gdy mimo przecho=
dziła — i zobaczyłam że piękna...
jak wybrana Pańska. Jakto ina=
czej określić ten rodzaj pięknienia
Jej po każdem nowem przejściu?
Tą razą doprawdy aż mi zajaśnia=
ło od niej na pierwsze ujrzenie;
a to wrażenie fizyonomji, wdzięk
a pokoju wrażenie; o jakiż mu=
si być oh, ten wielki święty pokój

serca tej istoty co doprawdy jakby
jakąś ~~[illegible]~~ wielką myśl Bożą
~~[illegible]~~ chodzącą wyobraża mię=
dzy resztą ludzi. ——

Przeginia

27, nazajutrz po Świętkach

Na wsi w Maju! oto mi los, szcze=
gólnie kiedy się miało tak pyszny dzień
do jazdy i Tatry w drodze.. gładki
fenomen ~~[illegible]~~ między Bielanami a
Kaszowem – a przyjechało się siedząc w
powozie obok Mamy.. po wszystkiem com
tak niedawno przeszła – Mamy która
sama zeszła ze schodów.. Ach dobryż
Bóg!

Reszta od przyjazdu – środy 21go, za=
chody złoto-różowe rajskiej pogody –
ciągła „Berceuse" Chopin'a w powietrzu,
(słowik w olszynie przy samym domu)

akacye w pełnym rozkwicie — noce majowe na nowiu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ „la jeune lune avec la vieille dans les bras" podług Sir Patrick'a Spence'a.

Dziś nareszcie dopiero deszcz leje jak z cebra, a wczorajszy dzień był dniem pochorowania się od akacyj, niemniej czuję się rada i w humorze śpiewania Sonetu Dupra=teau.

Rzecz co mi smutkiem w oczy jużzajrzała to spacer do lasu... las Kneszowicki gdzie spotkawszy sarenkę a zobaczywszy zeszłorocznego sadzenia wschodzące sosienki, tak udane, tak kokieteryjne — pomyśla=łam o biedaku którego to wszystko

było tak niedawno życiem ...! Nie=
mogę się przyzwyczaić do tego iż się
już teraz niemówi: u pana Artura,
do lasu pana Artura .. i t. p. Las
to zresztą z którym całe zeszłorocz=
ne lato przerozmawiałam o nim –
ja biedna wybrana na przecucie
które mię zamęczało – dziwnie było
zamienić z nim nareszcie owo nie=
dowierzenia: więc stało się?! Wydał
mi się jak krepą obrucony w wiosen=
nym swoim splendorze. – toż ze
ściśniętem sercem wróciłam do domu,
a jeśli zemnę tak, to co z innemi,
przeznaczonemi do tego bawić się tym
lasem jako spóścizną? biedne magna=
ty! O jednej już niemówię.. zresztą
właściwie – nie jego żal, za szczęśliwy
na to z łaski bożej, tylko po nim –

za nim - cóż robić !?

Tego samego 27 Maja popołudniu

Odebrany przez Mamę list z Jabłonowa.. Z Jabłonowa !.. jak to brzmi ! Tego jeszcze brakowało do nadzwyczajności tego pamiętnego roku.. A jaki list !! milar musi być [illegible] o-sóbka - co go pisała ! Zresztą - Wtorek dzisiaj - tydzień od Si queresu .. Ach Święty Antoni !

28^go Środa

Tydzień od przyjazdu ; sensacya przy przebudzeniu się z tem , że „mamy coś".. ciągle jeszcze przyjemna - choć z wczorajszego wrażenia nasze na wskroś nerwowe natury dają się nam we znaki ... Pierwszą Basię głowa boli ; Mama z Kasiunią w nocy niespały -

ja... no, ja się wczoraj wychorowałam
na głowę, to jest w Poniedziałek
już także, więc może z tego powodu
niecałkiem jestem swoja.
Pogoda: dzień kryty od rana, po
obiedzie deszcz suty. Zajęcia: fabry=
kacya rano nieudana irysowego
atramentu... Uzyskałam tyle że mi
teraz wszędzie śmierdzi pod nosem...
Dokończyłam en revanche ostatniego
szlaku niebieskiego mojej biało-
niebieskiej kołderki. Przy robocie
czytanie głośne Kuryera Polskiego,
naszego lubionego z wychodzących
obecnie w Krakowie pisemka. Opis
przyjęcia w podwawelskim grodzie
pielgrzymki wielkopolskich braci
Szlązaków – rozrzewniło mię, rozma=

było... choćby myślę coby mój drogi Tatko robił, jakby się cieszył! Ślicznie się odbyło. Tout ce que j'aime Ksiądz Chotkowski, biskup Dunajewski, Stanisław Tomkowicz, Łuszczkiewicz... To mi uroczystość! szczególnie kiedy się w przyszłość i idee patrzy. Biedny Bismarck!
Ważna wiadomość: Dunajewski kardynałem in petto!... Kapelusz dostać ma w Wiedniu z rąk Cesarza, ~~[illegible]~~ tem samem rękojmia że nas nieopuści, więc choćbym z pewnych względów wolała by po niego zrobił wycieczkę do samego Rzymu... gdy snadź jednego z drugiem pogodzić niesposób i tak cieszyć się wypada. Tać w Kościele Polska Polskę ostatecznie, to niech i

tak będzie.

Przeszedł w towarzystwie rolniczem Krakowskiem w miejsce Artura Pot: wybrany Książe Eustachy... Gdzie tego człowieka niebyło a jaki go brak!

29 Maja – Czwar.

Deszcz od rana – brzydko kończy się Maj! szaruga i mraka; tylko słowik niezważa na nic. Popołudniu stroiciel p. Raaba. Basia z Wikcią w Krakowie; spędzę noc samotnie – na przedsmak tego jak odtąd będzie... Z Kasiunią pisownia w moim pokoju – zadekla=mowałam jej:

„Pójdźmy razem moja droga...!"

30go Piątek południe

Otwórz słońce! miło spojrzeć na dwór jak jasno – ale te akacje! raty, raty! Oj ziemski raj! dzień w dzień od nich

choruje...

Z Kasiunią na przechadzce.. zaczęłamy trzymać się razem. Prześliczne łąki! – czego się w Maju niewidzi? – Trochę za dużo wiatru.

Ale czego ja się dowiaduję?! biedny stary Piotr, lokaj w Kneszowicach ciężko chory.. podobno sparaliżowało go przez pół – a to lat osiemdziesiąt! Żal mi poczciwca – wielki mój był przyjaciel. Coś niedawno mówił przed śmiercią Artura, kiedy ten niby był odratowany, że „już by też tego człowiek nareszcie niepoczył chyba"...

3 Czerwca – Wtorek

Trois lettres cette après-midi: jeden znów z Jabłonowa; już niewiem którego woleć z nich; przedziwne sprawy

Twoje, Boże, ojcze sierót... bądź błogosławiony
a szlachetnym też ludziom w ten sposób
darów twych używającym dać być w To=
bie błogosławionemi na wieki!
Pour les deux autres... S'il fut jamais
histoire plus fatiguante! plus embêtante!
roman plus ennuyeux! plus atroce!
A to zawołać by trzeba: „Od powietrza gło=
du ognia i takich afektów historyj..."
Biedna Basia! ileż lat będzie temu
jak sobie w jednym tym liście do jego
brata zastrzegła: „a teraz – radabym
z waszemi sercowemi sprawami nie mieć
więcej do czynienia"... To już chyba prze=
znaczenie!
Żebyż się ta choć raz skończyła! bo
i cóż nic że mię to nareszcie wszystko
dziś już nierozczuliło – mimo wszystkie=
go; encore je ne sais pas pourquoi, de

Deuse je me sens beaucoup plus por=
tée à le plaindre, lui; peut-être est-
ce, que j'y vois une âme engagée
dans un fâcheux malentendu, tan=
dis que chez elle il est question
tout au plus d'un avenir terrestre,
malmené ainsi par Dieu, non sans
profit ~~en ete~~ de plus d'une part...
Enfin - ce que je voudrais ce que cela
finisse une bonne fois.

4go Środa

Znów same z Kasiunią! pojechała
Ulka do Krakowa odbyć dewocye swo=
je przed ważną ową chwilą: okazya
czyli sposobność do powolnego przyzwycza=
czenia sobie nowego, zapaść mającego sta=
nu rzeczy, nim ta chwila nadejdzie..
Rzecz ciekawa że ten drugi list

jaki odbieramy przyszedł także we Wtorek, Dzień przeznaczony czci św. Antoniego Padewskiego, tak pewną wolę mającego w jej życiu...

Nowe zajęcie: proceder u Kasiuni cudu róży jerychońskiej. A cóż to jest? Z ziemi świętej pochodząca zeschnięta do szarości łodyga z niemniej zeschniętym, strupieszałym i skurczonym czubem czyli krzaczkiem — inaczej mówiąc śmieć z przed niewiem ilu lat, czy dziesiątków lat czy wieków, a który jakiegokolwiek dnia w wodę włożony, do kilku tygodni pod wpływem tej wody i słońca: rozwija się, rozkrzacza, nabiera życia, barwy, zieleni — kwitnie! a skoro przekwitnie może ponownie w ten sposób zeschnąć się, przeleżeć w tym stanie kilkadziesiąt

czy kilkaset lat aby potem to sa=
mo w oczach rozpocząć ludzkich!....
Legendowa róża jerychońska której
właśnie Deotyma tak ładną rolę dała
w nowo przez siebie stworzonych „Bram=
kach" a o której dzięki z ziemią
świętą znoszącemu się kupcowi Zajączkow=
skiemu (w Krakowie - plac maryacki)
przekonać się możemy że nie jest
prostym bajecznym mytem.
Patrzę na Kasiuniną i myślę sobie
przez czyje ręce już kiedy przeszła - ko=
mu nie kwitnęła i co może pamiętać?...
Zresztą - czy był kiedy piękniejszy,
wdzięczniejszy symbol a właściwie
dowód zmartwychwstania ciał? to
aż satysfakcja!
Niedziela okt. 8 Czerwca -
Przeobrzydliwy Czerwiec! co za czas!

jeśli biedna Ulka taki ma mieć do drogi, i jeśli ~~[illegible]~~ takiem niebem ma=ją jej oczka przywitać stepy! no, no.

Poniedziałek nazajutrz

Nazywają mnie astronomem iż umiem podług zachodu słońca zgadywać jaka będzie na drugi dzień pogoda; jakoż jest dziś nierównie lepiej jak wczoraj, co że tak się wyrażę: wyło i klapało od rana. Ciekawam jak też będzie jutro?

Jutro!... dzień przeznaczony na odjazd Barbasi ... Jak nam też będzie bez niej? tak długo!!... Je déteste les adieux, c'est donc la chose qui me peine en ce moment, d'avance; après.. après, il faudra en prendre son parti, i ufam że nam wyjdzie obydwom na dobre; rzecz ta zwierzę z Łaski Bożej tak dobra sama w sobie!

Co do mnie, wiem że mi tęskno będzie bez Basi — ale samo to uczucie mi może pod pewnym względem zapełni życie, co jest rzeczą pożądaną w tej chwili. Z innej zaś strony upraszczą mi się, tem samem że jej niema, obowiązki moje, tak względem ludzi nawet, jak tego co mi odrząd będzie celem, choćby tymczasowym życia.

---

20 Czerwca — ~~Czwartek~~ Piątek

Pierwszy list od Baśki z Jabłonowa drogą pocztową — poprzedzający bowiem przywiozła nam wracając z tamtąd Wikcia. Resumé: dzięki Bogu!

Głowa mnie boli.

1 Lipca — Wtorek

W Piątek w Krakowie: trafiłam na

samą illuminacyę miasta dla Jego Eminencyi Kardynała księcia biskupa... Z naszego mieszkania na Grodzkiej słyszałam muzykę którą urządzono pod jego oknami. Grano „jeszcze Polska nie zginęła" poczem okrzyki: „niech żyje Leon XIII!" – „niech żyje Cesarz!"... Zestawienie? Oj, cuda Boże.

Co się zresztą rozpisywać? Za sto lat z historyi będą ludzie wiedzieli czem była dla naszych serc polskich ta historyczna chwila kiedy Ojciec wszech chrześcijańskich ludów w porozumieniu z dzisiejszym najstarszym iście Synem Kościoła, aktem tym, moralnego Jej wyniesienia nachylili się ku Świętej i Jedynej tych serc, na większą chwałę, ad majorem gloriam Boga który ją wybrał – na upokorzenie tych co nią śmią dotąd gardzić.

Z będących w naszym Kardynalskim

Krakowie posłów papieskich jednego spotkałam na ulicy którego fariola mnie, dawną Rzymiankę poprostu w dobry humor wprawiła. Podobny humor zauważyłam u naszego Franciszka.. Poczciwy stary należał do pielgrzymki Polskiej w czasie niedawnego Jubileuszu Leona XIII ... Ach, pamiętam jakeśmy się go w powrocie pytały: „Ale nareszcie, cóż wam się w Rzymie najlepiej podobało?" (a zwiedził go bardzo starannie dzięki dobrej dla pątników woli i energji poczciwego X. Łabiewicza) – „Ej no, juści ~~A~~ sam Ojciec święty!" – Siostry moje na to uciesz one: „prawda?! bo co to za człowiek, powiedzcie!" – On: „albo to człowiek panienko? to Anioł."

W Lipca – Sobota

Dzień pawny – ciężki przeto. Zajęcia różnego

wyżej głowy, list jeden do Kardynała (naszego) Macchi, w odpowiedź na ten którego odebrałyśmy przez pośrednictwo posła papierskiego do Dunajewskiego; jeszcze mu daleko do końca. Idealny nasz, święty przyjaciel!!

27 Lipca. wieczorem

Rocznica dnia w którym po przyjęciu już pierzemnie wszystkich ŚŚ. Sakramentów Pan mi nagle życ kazał... i dotąd na świecie trzyma.

Jak przed 8^{mu} laty niech ~~mi~~ ~~ły~~ go zakończę powtórzeniem, jeszcze tylko w nierównie szerszem zrozumieniu ich, zbawiennych a najmędrszym życia aktem będących słów: Bądź wola Twoja!

Czy nie szczególna że Patronem niebieskim tego dnia w Kościele bożym jest Święty

który na ziemi professyi był dokto-
rem medycyny? Tylko, gdzie ustawała
nauka ziemska, braki jej zastępował
darem cudów czynienia...
Ach, Święty Pantaleonie, módl się
za mnie i za biedną moją Mamę!

1 Sierpnia – Piątek

Wczoraj – dzień św. Ignacego Loyoli, bło-
gi dzień!.. O Jezu, jakiś Ty dobry!

Który też dzień w roku będzie dniem
mojej śmierci? Co rok przechodzi dzień
takowy dla każdego z nas – a, mój Bo-
że, niewiemy o tem, i prawdopodobnie
niezawsze najlepiej go obchodzimy.
Urodzić, urodziłam się w samo stu-
lecie konfederacyi Barskiej – 68 roku;
do chrztu trzymał mię Generał Kowalewo

ki - generał belgijski którego Król Leo-
pold I nazywał „mon Ami" przed frontem,
był wojsk polskich pułkownikiem w 31,
a z nim podawała mię pani Anna
z Karwickich Walewska - znów jenerals-
ka córka - polskiego Generała; koły-
sać, kołysano mię na nótę mazurka
Dwernickiego „grzmią pod Stoczkiem ar-
maty," - a pierwszy wierszyk którego się
na imieniny Mamy, czytać nieumiejąc
nauczyłem był wstęp do „Pieśni o Zie-
mi naszej" Pola.... Teraz, dziw mnie się
kto że ze mnie wyrósł ten dziwoląg ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ z sercem prawie
na żonę dla mojego Tadeuszka z przed
stu lat... że się ze mnie śmieje Paul Bour-
gier: „c'est ça, mademoiselle, je prendrais
soin le jour de vos fiançailles de pre-
venir votre futur, comme quoi il n'est

destiné à être votre mari que *in partibus* — car votre vrai fiancé est le Kościuszko du ciel"...

Może też choć ślub z innym, gdy mi przyjdzie co do czego, wezmę w które inne stulecie, n.p. 94 roku...

Ot — niech tam! — z Boga to takie tam serce, Bogu niech płonie na chwałę — krwawą ofiarą czy jaką, aby wonną, aby w takt modlitw świętych naszych tam w górze z Tatkiem i wymienionym „Kochankiem" moim, którzy dwaj chyba się tam pod rękę wiecznie trzymają — ~~Ku którym gdy patrzę~~:

Ani ja Bogu wyrzucam na niebie
Żem też po Matki zrodzona pogrzebie;
Ani ja ziemi tej niskiej się dziwię,
Że stąpać po niej tak muszę tęskliwie —

A na przełomie dziwnym kiedy stoję
Przyszłości dalej pytam się niż boję.
Tak gwiazdek pytam: która mi też mała
Małej, z nich pierwsza w kolebkę zajrzała?
Czy nie tej samej światełko to było
Co ongi pierwsza błysła nad mogiłą
Czy na odkrytem poległego czole,
Tam bohatera - gdzie Sawanny pole...?
Co w pamiętnego później cień wieczoru
Po dniu Racławic pierwsza wyszła z boru?
Za jaką w swojej wieczności poranek
Mój wzrok nareszcie do nieba „Kochanek" -
Które, gdy świecić dłużej niepotrzeba
Ziemi, o brzasku wracają do nieba. -

. . . .

13 Sierpnia - wieczór 9ta

Dzień ukochanego mego Patrona św. Jana
Berchmansa, młodzieniaszka Tow. Jezusowego
Cudna noc gwiaździsta; moi-même au sortir

d'une toute petite extase à la fenêtre de ma chambrette – mon chapelet en main...

Biedni niedowiarkowie co takich chwil nieznają! biedny mój stryj.. biedna Fl...!.. Rozprawiają o ciasnych dewockich formułkach – na różaniec litośnie czy złośliwie się uśmiechają....

Ach Matko niepokalana! „Matko Słońca" – Gwiazdo zaranna...

Żeby wiedzieli!...

3 Września Środa

Przerzucając kupioną przed paru dniami w Krakowie broszurę pamiątkową z dnia 4 Lipca – przychodzi mi na myśl spytać się siebie: do czego to właściwie podobne

abym

utrzymując (niby to) dzienniczek, nic n. p.
sama niewspomniała w nim o owym dniu
na który przecież byłam w Krakowie...?
Jeszcze - niepowiem aby to com widziała nie=
zrobiło na mnie wrażenia: było wszem i
piękne i wzruszające, i w moim guście -
że pełne powagi...

Prawda że patrząc na przygotowania
miałam ochotę widzieć dużo przesady: jestem
i będę zawsze tego zdania, że przecz wszyst=
ko dzisiejsze vox populi, Mickiewicz nie=
był dla narodu - niebył zwłaszcza w
obliczu Boga, tem czem być był powinien -
i być - miał... Dwie Księgi na Indeksie,
po takim człowieku, to z pewnością za
dużo; jeszcze niezapomnę Xiędza Semenenki
z którym „o Adamie" trudno poprostu za=
czynać było, tak bolesne w nim wzmianka
o tym że budziła wzruszenie - ten jakiś

nieprzetrawiony żal, za tym Adamem któ=
ry miał być..., za Adamem podług myśli
Bożej, której niedość dopisał, jakiego też
w swoim czasie opłakał zacny Witwicki.
A czem był Semeneńko?... Odpowie ta przy=
szłość która go kiedyś bodaj na ołtarzach
naszych podniesie katolickich.
Dziś co już to wszystko minęło, ten
przesławny dzień czwartego lipca, w któ=
rym biedny nasz Wieszcz jak mówi St.
Tarnowski między „swoimi" spoczął na
królewskim Wawelu, a tym łożu z Nie=
meńskiego piasku i Nowogródeckiej ziemi
sporządzonem mu w jego sklepach, łzami
i kwiatami polskiemi powitany w tej
ojczyźnie ~~[illegible]~~ na której łono po tylu
latach iście „cudem" powrócony jest — co
także orla mowa pana Tarnowskiego w

proga tej katedry, równoważąc że tak po=
wiem do rzeczy wyraz uczuć ogólnych,
tego jakiegoś pół-boga jakiego zeń zro=
bili. Tamci wszyscy wraz z Cassynkiem, po=
stawili wszem w obec na właściwym pie=
destale i we właściwym świetle: człowieka
li choć wielkiego - a tem wielkiego że
Bogu służył - przyznaję że ta uroczystość
była potrzebną, a zostawia po sobie tę smugę
świetlaną w jakie się stroi każde wspom=
nienie chwil prawdziwie wzniosłych, u=
roczych - wielkich.

Zeschnięty listek z trumny naszego A=
dama chowam z serdecznem uczuciem. Z
niemniejszem będę go pokazywać młodszym
od siebie, rada że go pokazywać mogę.

5 Września, Piątek

Co będzie od dziś za miesiąc?... Ciekawa
epoka, w której co rano trzeba się siebie py=

tać: co nam dzisiejszy ~~[illegible]~~ dzień przyniesie?
Prawda że takowe pytanie można by sobie
zawsze zadawać – i jak rok długi; Bozia
lubi ludziom siurprysy robić, i nigdy nie=
wiemy co nas ciekawego spotka w chwili naj=
mniej ciekawej.

Atoli jest lub są w każdem życiu
epoki jakiegoś przesilenia, a najciekawsze
chwile w których żyjąc czasem już bardzo
długo <u>wchodzi się</u> właściwie <u>w życie</u>.. Jak
to bliżej określić? – mniejsza, nielubię a=
naliz – tylko to wiem że w takich chwi=
lach dopiero najlepiej odczuwa się dobro=
dziejstwo <u>prawdziwej</u> wiary – opatrzności –
miłości Bożej – a więcej niż kiedy trzeba
się pytać jak się niektórzy ludzie bez tego
obywają??.. Właściwie nieobywają się, bo
się obejść niepodobna, dlatego niechciałabym
żeby mi kto tak całkiem duchownym

sposobem pokazał „przepaść życiową" kogoś z tych ludzi... Za straszny byłby spektakl.

Ale mówmy o dobrodziejstwie – przez takowych zapoznawanem: Bóg – wola Jego – Opatrzność!... Dajmy na to że przedemną staje jaki Anioł, a z rozkazu bożego pyta mię: „Czego chcesz? masz teraz wejść w życie – czego żądasz w tem życiu – jakie je chcesz mieć?"... Dopiero by mię zakłopotał!: „Święty Aniele! co mię pytasz? albo ja wiem czego mi trzeba?" – „Jakto? niemasz żadnych życzeń?" – „No, mam to życzenie aby się zbawić – i aby najmniej grzeszyć..." – „Dobrze – a na jakiej drodze sądzisz że ~~najłatwiej~~ osiągniesz ten cel najpewniej czym sposobem?" – „Otóż to! słowo daję – byłabym bardzo nieszczęśliwą żeby się tak Bogu podobało odbić co do mnie

wolę twą pod moje rozporządzenie! Co tu wybierać? miły Boże! – Ja kiedy pokusy mam ciężkie jakie to jeszcze nie=śmiem dość energicznie westchnąć: Panie weź to odemnie! – nuż ja zwyciężeniem tej pokusy mam Bogu więcej przyczynić chwa=ły jak spokojną, egzaltowaną pobożnością na wyżynach liljowych.. Co ja wiem?! Żem limfatyczna dusza – żem niezdara – że muszę Boga co się zowie nudzić jak nudzę O. Załęskiego, to prawda – a naj smutniej myśleć że byłby materyał do większej doskonałości w tem usposobie=niu do ufności bezwzględnej w Boga jako Władcy mojego gdyby nie, ach, tysią ce przyczyn co między Nim a mną powsta ją bezustannie i wiarę, zaciemniając do=kładne przeczucie tego co On chce odemnie gdy ja nie wiem co chcę od Niego – o co

mniejsza.

Tak naprzykład: czybym chciała iść za mąż? — Czasem mi się zdaje żebym to lubiła, a nawet sądząc z niektórych rzeczy, zdawało by się że mam właściwe nawet powołanie do tego stanu. Jedną z głównych cech takowego powołania ma być, według OO. duchownych, przedewszystkiem wysokie wyobrażenie o nim. Otóż takie wyobrażenie mam, większe o dziewictwie to prawda — dlatego w dzień ślubu z kimbądź bym doń miała przystąpić, choćby ze świętym, powiedziałabym Bogu, wyraziła według rady O. Dąb. jako wiem że tamto piękniejsze — i, bądź wola Twoja że mi niedajesz doń łaski... Zgoda — ter., idąc za mąż — cobym miała za szczę=ście? — Patrzę na jedną po drugiej z ró=wieśnic moich i znajomych idące w tę drogę

z których wiele sama uważam za szczęśliwe … z którą bym chciała mieć los podobny, jednaki? – Pono z żadną. Biorę te panienki z któremi razem weszłam w świat, wszystkie już zamężne prócz mnie jednej … nie, za mało materyału, biorę jeszcze kilka innych … z którąkolwiek się zmierzę, jest to coś coby mi się nie=dało ani ruszyć. Coś jak coś – zawsze jest coś, a ja od krzyża niejestem nie tylko od ~~xxxxx~~ małych niedoborów – ale mówię o tem czemś co dla mnie ani sposób … Ach dziwaczko, bom dziwaczka, indywiduum jako żywo!

Biorę Michałową Sobańską – (bo ją lu=bię szczerze, a jej szczęście nazywam wiel=kiem i po Bogu i po świecie, co wy=jątek prawdziwy) – Dostała męża aż

miło - poetę, śliczna dusza, pobożność słodka
u tych panów - wyraz twarzy i oczów
tout ce que j'aime - przywiązanie naj=
poczciwsze; na dodatek (boć tu człowiek
główna) na dodatek, przyjemny s'il en
fut; największe zadowolnienie w jego ro=
dzinie i sześć milionów majątku ....
No a ty, Zofjo Dzieduszycka, chciało=
byś być na miejscu Luli Wodzickiej??
A kochasz Ukrainę? Kochasz aż ci
dusza drży... a oto jak pomyślisz że
będąc panią na Ukrainie niemogłabyś
z ludem wiejskim mówić o Częstochowie,
i Kościuszce - a w Warszawie, będąc
p. Sobańską musiałabyś kiedy niekiedy
dać bal - bal w Warszawie... tobyś
wolała w Krakowie ulice zamiatać
jak dostać pana Michała... Oj! —

À propos:

Debiutantki w jednym karnawale: 188.
Zofja Komarówna – pan Franciszek Górski
Jadwiga Tołłoczko – pan Jul. Tarasowicz
Klementyna hr. Kaunicka – p. Konst. Podhorski
Aniela hr. Tarnowska – Ignacy Żurowski
Krystyna hr. Tyszkiewicz – Andrzej hr. Potocki
Zofja hr. Dzieduszycka ? ? ? . .

13 Września – Sobota

„Notre-Dame de la mer,
Sois la brise de ma voile
Qui me mène au flot amer,
Sois au ciel ma blanche étoile,
Notre-Dame de la mer!"

(prière des navigateurs
normands (?) à la Vier-
ge de Bon-secours.)

Trzy miesiące dzisiaj jak Basia pojechała do Jabłonowa...

15 Września, poniedz.

Coraz większa jesień – i może już bliskiego niedługo ~~wyjedziemy~~ wyjedziemy, bo bryczka nie tylko całkowita.

Nic jeszcze niewyklarowane... Co dziwniejsza że sobie wcale niebardzo życzę aby to prędzej nastąpiło – choć niepewność do pewnego stopnia zmęczyć z czasem może.

Z ostatnich czasów miły ewenement do zapisania: niespodziane odwiedziny Oj. Stanisława Załęskiego. przyjechał ekwipażem z Poremby gdzie zawezwany był do Wiusi Szembekowej (z Wielopolskich) która się właśnie do ważnej chwili przygotowuje. W dobrym humorze – zabawił u nas trzy godzin, które nam nader

przyjemnie w towarzystwie jego zeszły. Wybierał się do Czerniowiec z kąd dopiero w październiku powróci. Obrazek zostawił mi Sewa J. z zapisem własnoręcznym: „wesoło Bogu służmy" – godny upominek mego teraźniejszego spowiednika!...

Henryk Siemiradzki w Krakowie! chciał los że nas tam właśnie niema.. jeszcze tego niedostaje do „epoki" que nous traversons, żebyśmy jego w tym roku po tylu latach zobaczyły. On, kto wie, może.. i nad temi: po tem, jakim nam się okazał poznać w Rzymie chyba przez skórę czuć musi że z niego Mama niekontenta dziś; jabym go jednak zobaczyć lubiła, lubię człowieka, choć niestety żal mam szczery do niego za jego sztukę.

Oj i koniec kajeciku.. gdzie zacznę inny?.. z?! jaki?